

CAMILLE
COTTIN

JULIETTE
BINOCHÉ

mamy 2 **MAMY**

w kinach
OD 2 CZERWCA





Bridget Jones po francusku, czyli Juliette Binoche w niemożliwie komediowej roli.

Dla Mado jej 47 lat, to nowa 20-tka! Imprezuje, szaleje, bawi się. Marzy o motorze i różowym kasku, by podbić ulice Paryża i serca pięknych mężczyzn. Jest absolutnym przeciwieństwem swojej córki - odpowiedzialnej, dojrzałej, a nawet trochę sztywnej - 30-sto letniej Avril. I może to wszystko nie byłoby aż takie dziwne, gdyby nie fakt, że obie mieszkają razem, córka wychowuje i pilnuje matkę, nie zawsze skutecznie. Gdyby tego było mało - obie zachodzą w ciążę, jedna bardziej, druga mniej planowaną.

Burza hormonów, armagedon rodzinnych animozji. Jak przeżyć, urodzić i nie zwariować?



wywiad z **NOÉMIE SAGLIO**

**MATKA I CÓRKA, MOCNO ZE SOBĄ ZŻYTE, A ZA-
RAZEM - CAŁKOWICIE RÓŻNE OD SIEBIE. JEDNO-
CZEŚNIE ZACHODZĄ W CIĄŻĘ... GDZIE ZNALA-
ŻŁA PANI POMYSŁ NA TAKI SCENARIUSZ?**

W kobiecym tygodniku przeczytałam list od czytelniczki, oburzonej tym, że jej matka miała czelność zajść w ciążę w tym samym czasie, co ona! Scenarzystka Agathe Pastorino i ja miałyśmy już od dawna ochotę coś razem

napisać. Szukałyśmy tematu dotyczącego kobiet, takiego, który mógłby jednocześnie wzruszać i śmieszyć. Gdy przeczytałyśmy list tej młodej matki, pomyślałyśmy, że to idealny punkt wyjścia dla filmu i wzięłyśmy się do pracy. Zaczęłyśmy od kompletowania dokumentacji; uświadomiłyśmy sobie, że przypadki, w których matka i córka jednocześnie zachodzą w ciążę są dość częste, zwłaszcza w Wiel-

kiej Brytanii, w środowisku robotniczym. Za-tem - nie był to „wydumany” temat. Pracując nad scenariuszem nieźle się bawiłyśmy: zacie- rałyśmy ślady, zmieniałyśmy kody, odwracały-śmy role... To matka miała być na utrzymaniu córki, mieszkać kątem w jej mieszkaniu i za- chowywać się jak nierozgarnięta nastolatka. Wymyśliłyśmy, że będzie zwariowaną bałaga- niarą, trochę hipiską - całkowitym przeciwień-

stwem swojej córki, bardzo schludnej, klasycznie ubranej, odpowiedzialnej, utrzymującej nie tylko swoją matkę, ale i swojego faceta. Skrajnie zwiększyliśmy dysonans między nimi, bo każda dobra komedia bazuje na konflikcie. Postaci muszą przeżyć największy koszmar w taki sposób, żeby komizm wziął górę nad dramatyzmem. A czy jest coś gorszego dla córki, w dodatku świeżo upieczonej mężatki, niż znoszenie własnej matki przez 24 godziny na dobę? Wymyślanie komicznych sytuacji dawało nam niezmierną radość. Ale chcieliśmy też, by film był odą na cześć macierzyństwa, dlatego nawet jeśli bohaterki kłócą się ze sobą, ich kłótnie nie mają w sobie żadnej goryczy, żadnej złośliwości. Wyszliśmy od postulatu, że te dwie kobiety uwielbiają się, pomimo konfliktów, i że są nierozłączne jak siostry syjamskie. Kłócą się, wkurzają na siebie, pyskują, ale zawsze okazują sobie czułość.

DLACZEGO PISZE PANI SCENARIUSZE DO SWOICH FILMÓW I DLACZEGO ROBI TO PANI W DUECIE?

W moim przypadku chęć realizowania filmów wzięła się z chęci pisania. Piszę od zawsze. W dzieciństwie marzyłam, że zostanę pisarką. Później chciałam być dziennikarką. Niestety, nie zdałam na studia. Pracowałam nad filmem dokumentalnym, a później zajęłam się fabułą. Uważam, że nad tworzeniem dialogów powinny pracować co najmniej dwie osoby, testować riposty, sprawdzać, czy ten czy inny gag działa. We Francji panuje etos scenarzysty-reżysera, ale w innych krajach nad scenariuszem pracuje zwykle kilka osób i to się sprawdza! W duecie natychmiast czujemy, co się sprawdzi, a co nie, co będzie śmieszne, a co nie, co należy wymazać albo dodać. Duet testuje się i stymuluje wzajemnie. Pisanie skryp-



tu to bardzo żmudna praca. Wymyślamy tysiące zdań, testujemy tysiące pomysłów - jedne akceptujemy, inne porzucamy... Na przykład, początkowo, w skrypcie, Mado czyli postać matki, zajmowała znacznie więcej miejsca i przyćmiewała Avril, swoją córkę. Musiałyśmy znaleźć równowagę między jedną a drugą, co nie było takie proste.

AVRIL JEST „NOSEM” DLA JEDNEJ Z MAREK CHE-

MII GOSPODARCZEJ. WYMYŚLIŁYŚCIE TEN DZIWI- NY ZAWÓD?

Skądże. Taki zawód istnieje. Opowiedziała mi o nim jedna z moich przyjaciółek, która jest „nosem” w przemyśle perfumeryjnym. To idealna praca dla Avril - jest jednocześnie naukowa, seksowna i umysłowa. Chcieliśmy, żeby miała zawód kreatywny, jednakże taki, który nie daje jej całkowitej satysfakcji. Ten nada-



wał się tym bardziej, że w ciąży zmienia się powonienie, a to może prowadzić do niespodzianek, a wręcz - przemysłowych katastrof. Agathe i ja wykorzystaliśmy to! (śmiech)

CZY PISAŁYŚCIE Z MYŚLĄ O KONKRETNICH AKTORACH?

Od początku myślałam o Camille Cottin, która jest, moim zdaniem, najzdolniejszą i najbar-

dziej zwariowaną aktorką swojego pokolenia. Sprawdza się w najbardziej wymyślnych, najbardziej beznadziejnych, najbardziej przesadzonych sytuacjach dramatycznych i komediowych. Nigdy nie przesadza, zawsze trafia w punkt. W dodatku Camille niczego się nie boi, jest zawsze chętna do działania - nie cofa się nawet przed tym, co my proponujemy jej pełne obaw. Gra w sposób bardzo fizyczny,

całym ciałem. Jak gdyby przez wiele lat praktykowała taniec! Podoba mi się to, co pokazuje na ekranie. Uważam, że jest tak świetna, że zawsze z wielkim żalem tnę jej sceny podczas montażu. A ponieważ w życiu prywatnym jest jedną z moich najlepszych przyjaciółek, nie wyobrażam sobie swojego filmu bez niej, bez postaci, która ją przypomina, albo - mówiąc uczciwiej - która przypomina mnie samą. Camille to moja muza, moje alter-ego, ale także - odpowiednik mojej siostry bliźniaczki. Tworzę dla niej postaci skonstruowane z moich własnych neuroz, wątpliwości, pytań i fantazji. A ona wspaniale je sobie przywłaszcza. Nie znam nikogo takiego jak ona, równie odprężonego w życiu i równie zaangażowanego w pracę na planie...

DLACZEGO ZAPROPONOWAŁA PANI ROLĘ MATKI JULIETTE BINOCHÉ?

Juliette to aktorka, którą uwielbiam od zawsze. Ona też wykazała się ogromną odwagą w wyborze ról i w sposobie gry. Bez strachu zmienia rejestry. Dawno już nie widzieliśmy jej w równie radosnej, zwariowanej roli. Pomyślałam, że jeśli się zgodzi, będzie najlepszą osobą, by zagrać Mado, ponieważ ma fantazję, jest piękna i pełna życia, lubi się śmiać i lubi rozśmieszać, ale także - potrafi wywołać w widzu łzy. Wysłałam jej scenariusz i trzymałam kciuki, jednak niezbyt wierzyłam, że się uda. Pomyślałam: nieźle mi odbiło, że proponowałam jej rolę! Juliette przeczytała scenariusz w ciągu jednej nocy. Gdy zadzwoniła i powiedziała, że się zgadza, oszalałam z radości. Byłam pewna, że ona i Camille stworzą wspaniały, wzruszający duet. Nie są do siebie podobne, ale obie mają w sobie tę radosną zuchwałość, duże wycucie komizmu, szlachetność i szczerość. Obie

grają w sposób, który bardzo lubię, w „amerykańskim stylu”, całym ciałem, bez krzty eteryczności. Stworzyły razem wiarygodny duet matka/córka. Trudno im się oprzeć! Cieszę się, że świetnie dogadywały się na planie.

JAK ROZDZIELIŁA PANI ROLE MĘSKIE?

Chciałam, by rolę ojca Camille zagrał aktor w stylu Hugh Granta - przystojny, seksowny, z klasą i z fantazją - bo musiał podobać się matce Camille, czyli Juliette. Od razu pomyślałam o Lambercie Wilsonie. Ponieważ uwielbia muzykę (śpiewa i tańczy), zrobiliśmy z niego dyrygenta. Ten zawód pasuje do niego - jest poważny, a jednocześnie zostawia dużo miejsca na ekscentryczność. Lambert włożył dużo pracy w to, żeby wyglądać jak prawdziwy dyrygent, a jednocześnie świetnie się przy tym bawił. Ma niezwykle rozwinięte poczucie autoironii.

Trudniej było mi znaleźć aktora do roli Louisa. Musiał to być trzydziestolatek, wiarygodny w roli męża Camille, lecz jednocześnie taki, który wygląda na niepoprawnego marzyciela. Przesłuchiwałam setkę kandydatów, aż wreszcie (podobnie jak dyrektor castingu) zauważyłam Michaëla Dichtera. Żeby być pewna swojego wyboru, wzywałam go kilkakrotnie, wraz z innymi aktorami. I zawsze okazywało się, że to on jest najlepszy do roli Louisa. Cieszę się, że mógł zaistnieć w tym filmie. Michaël jest aktorem i reżyserem. Mam nadzieję, że daleko zajdzie. Bardzo się do siebie zbliżyliśmy. Lubie go!

PO RAZ PIERWSZY REŻYSERUJE PANI SAMA

Tak... chociaż „sama” to może zbyt dużo powiedziane. Reżyser nigdy nie jest sam. Miałam



bardzo zaangażowaną producentkę, Camille Gentet, oraz ekipę, której mogłam bezwzględnie zaufać. Uwielbiam zwłaszcza swoją sekretarkę planu, Ninę Rives, którą traktowałam jak drugą reżyserkę; miałam też idealną pierwszą asystentkę, Tatum Drouilhat i genialnego montażystę, Sandro Lavezziego. No i była ze mną Camille Cottin - aktorka, a zarazem przyjaciółka. Zatem - reżyser nigdy nie pracuje nad filmem w pojedynkę. Jako jedyny uczestniczy natomiast we wszystkich etapach jego powstawania, od scenariusza po premierę. I sam odpowiada za wszystkie błędy! To jest trudne.

NIE CZUJE PANI TREMY?

Przez dwa pierwsze dni byłam trochę spięta. Juliette i ja oswajałyśmy się ze sobą. Nie znałyśmy się wcale. Musiałam przyjrzeć się, jak pracuje, żeby reżyserować jej grę, nie przeszkadzając jej. Lubie, gdy moi aktorzy czują się swobodnie na planie i proponują swoje rozwiązania, ale sama też mam pomysły, które komunikuję... Trzeba zatem było znaleźć równowagę.

Podczas zdjęć przeżyłam też chwile grozy, w dniu, gdy kręciliśmy w teatrze Chatélet

scenę, w której Juliette/Mado przerywa koncert swojego męża/Lamberta i prosi go, żeby z nią poszedł. Chciałam, żeby ta sekwencja była jednocześnie piękna, prawdziwa, wzruszająca, romantyczna, poetycka i... zabawna. Amerykanie potrzebowaliby na to trzech dni. Ja miałam pół dnia i tylko trzy kamery. Przyznam, że każdy stanął na wysokości zadania. Lambert specjalnie przygotował się tak, żeby muzycy, którzy zobaczą film, nie mogli stwierdzić, iż oszukuje. To tytan pracy!

CZY PODCZAS PISANIA SCENARIUSZA MYŚLI PANI O REALIZACJI?

Skądże. Jestem typową scenarzystką! Gdy piszę, moja wyobraźnia błędzi po białej kartce. Czasem „widzę” konkretnych aktorów (jak Camille Cottin), rzadko jednak - ruchy kamery (choć zdarza się to coraz częściej). Moje kino to przede wszystkim kino autorskie, nie reżyserskie. Nie reżyseruję drogich produkcji. Nie potrzebuję ani wielkiej liczby kamer, ani gigantycznych instalacji. Moje atuty to: tekst, aktorzy i montaż. To dość niebezpieczna metoda, ponieważ zdarza się, że na planie aktorzy zmieniają tekst, albo robią nieprzewidziane rzeczy. Gdy uznamy, że to interesują-

ce propozycje i chcemy je zachować, musimy wszystko zmieniać! Tak było na przykład w scenie, w której Camille i Juliette są u lekarza. W zamyśle była to sekwencja pełna emocji i powagi. Jednak w pewnym momencie, prawdopodobnie z powodu jakiegoś wyglupu Camille, Juliette się roześmiała. Nagle scena stała się bardziej zwariowana. Żeby nie rezygnować z tego nieprzewidzianego humoru, który wydał mi się wspaniały, musiałam zmodyfikować plan tej sceny. I gdy patrzę na nią dziś, myślę sobie: dobrze się stało!

A MUZYKA? CZY NADAJE JEJ PANI DUŻE ZNACZENIE? WPADA W UCHO...

Uwielbiam ją. Podkreśla świeżość filmu, jego radosny charakter i świetnie pasuje do beztrojskiego Mado. Skomponował ją Matthieu Chedid. Już wcześniej skomponował muzykę do filmu „Toute première fois”, którą uważam za świetną. Zaprosiłam go do współpracy. Dogadaliśmy się co do coveru piosenki „Boum” Charlesa Treneta, a razem napisaliśmy „Hey Hey” (on muzykę, a ja tekst), którą w filmie zaśpiewała jego córka. Prawdziwy sukces!

FILM MAMY2MAMY TO PEŁNA FANTAZJI KOMEDIA, ZAKORZENIONA W RZECZYWISTOŚCI...

Rzeczywistość jest dla mnie ważnym punktem wyjścia. Nie mogłabym pisać, nie mając tej bazy. Przyglądam się światu i obserwuję ludzi. Gdy dostrzegam w jakiejś osobie nutę szaleństwa, robię z niej postać w swoim filmie. Rodzina i jej różnorodne formy leży w centrum moich zainteresowań. Być może dlatego, że wychowywali mnie trochę zwariowani rodzice, w rodzinie patchworkowej. Moja matka jest artystką, bałaganiarą i idealistką, a mój





ojciec-antropolog (który zainspirował postać Lamberta) to postrzelony intelektualista. Gdy byłam dzieckiem, mieszkaliśmy w Senegalu, a on czasem witał mnie siedząc na drzewie, gdy wracałam ze szkoły. Strasznie się wstydziłam. Na szczęście mój ojczym, którego uwielbiam, był spokojny i silny, a jego obecność - kojąca. To dziwne, ale nawet teraz spotykam samych wariatów, mimo, że marzę wyłącznie o kontaktach ze „zwykłymi” ludźmi (śmiech)!

DO KOGO SKIEROWANY JEST PANI FILM?

Do wszystkich! A może przede wszystkim do kobiet. Nie powinnam tego mówić, bo to dość ograniczające. Nikt nie mówi, że „męski” film jest przeznaczony dla mężczyzn! Tak naprawdę chciałabym, żeby, po obejrzeniu filmu, cór-

ki miały ochotę przytulić swoje matki, a matki - zająć się córkami. Chciałabym też, żeby pomógł zrozumieć wszystkim, kobietom i mężczyznom, że w kwestii miłości nic nie jest stracone na zawsze, że w każdym wieku można spotkać „drugą połowę” i zacząć nowe życie.

CZY TEN FILM JEST KOMEDIĄ ROMANTYCZNĄ?

To jednocześnie „buddy-movie” i komedia romantyczna. Powiedziałabym że jest to film do śmiechu i do łez, utkany z humoru i z emocji, jednak - bez zbyt wielkich emocji. Gdy widz zbyt mocno zabrnę w smutek, trudno mu potem wrócić do innego nastroju. Ogólnie rzecz biorąc, widzowie kończą oglądać mój film z uśmiechem na ustach. I to jest jedyny cel filmów tego rodzaju. Komedia nie powinna

aspirować do bycia arcydziełem. Chodzi po prostu o to, żeby przeżyć miłe chwile.

CO MA PANI TERAZ W PLANACH?

Film o feminizmie. Dzisiejsza kobieta budzi się w 1964 roku i przeżywa przełomowe momenty dotyczące praw kobiet we Francji. Razem z Agathe chciałabym napisać serial o sześćdziesięcioletnich kobietach, które uczą się żyć na nowo po odejściu dzieci z domu. To genialny temat!



wywiad z **CAMILLE COTTIN**

„MAMY2MAMY” TO TRZECI FILM W REŻYSERII NOEMIE SAGLIO, W KTÓRYM PANI GRA. CO PO DOBA SIĘ PANI W TEJ REŻYSERCE?

Jej bardzo kobiecy świat filmowy. Filmy i serie Noémie świadczą o tym, że bardzo lubi kobiety, zna je i ich broni, bez zbytniej słodyczy, a za to - z humorem, czasem ze złością, czasem z czułością, a często - łącząc ze sobą jedno i drugie. To mi imponuje! W życiu prywatnym

jest uważną matką, cudowną przyjaciółką, osobą obdarzoną fantazją i wrażliwością. Jak nikt potrafi rozbroić śmiechem momenty największego napięcia. Bardzo lubię styl, w jakim pisze - zabawny i groteskowy, z jednej strony delikatny, a z drugiej - dosadny. Nigdy jednak nie popada ani w wulgarność, ani w pełną goryczy złośliwość. Nie znaczy to jednak, że nie potrafi być bezczelna. Noémie niczego się nie boi. Jest bezpośrednia, szczerza i zuchwała, co

czasem może dezorientować aktorów, bo się z nimi nie cacka (śmiech). Ale przynajmniej zawsze wiadomo, o co jej chodzi. Nie ma żadnych niedomówień czy podtekstów.

NOÉMIE MÓWI, ŻE PISZE SCENARIUSZE Z MYŚLĄ O PANI. CZY WIE PANI, W JAKI SPOSÓB PRACUJE?

Długo zastanawia się nad historią, którą chce opowiedzieć. Jej bohaterowie są nośnikami tej historii, która wpływa na to, kim są. Sądzę,

że zaczyna myśleć o mnie na ostatnim etapie pracy, tworząc dialogi. Dobrze zna moją energię, sposób, w jaki się wypowiadam, timbre mojego głosu, i wyobrażam sobie, że słyszy, jak interpretuję poszczególne kwestie. Nie-samowite jest to, że choć styl jej pisania jest mi znany, to każda kolejna stworzona przez nią postać jest dla mnie wyjątkowa. Dlatego ja również próbuję ją zaskakiwać. Za każdym razem, pracując ze sobą, odbywamy długą drogę, by spotkać się na nowo.

CO SPODOBAŁO SIĘ PANI W FILMIE „MAMY2MAMY”?

Jego współczesna wymowa. Lubię, gdy filmy są odbiciem naszego społeczeństwa, a ten świetnie wpasował się w obecną epokę! Gazety pełne są historii o czterdziestolatkach i pięćdziesięciolatkach, które odchowwały dzieci, a teraz chcą korzystać z życia. Zrzucają z siebie odpowiedzialność, związaną z rodzicielstwem i próbują odnaleźć się w innym, „lżejszym” życiu. Współczesne pięćdziesięciolatki są piękne, silne, wolne i chcą z tego korzystać. To całkiem normalne. Siłą rzeczy w takich sytuacjach dzieci protestują. W filmie role są odwrócone. Avril, córka Mado, ma kłopot ze znalezieniem swojego miejsca. Perypetie matki, mieszkającej u córki i będącej na jej utrzymaniu to dość nowe zjawisko - i o tym właśnie opowiada film. A jeszcze 15 lat temu, w filmie „Tanguy” Etienne Chatillez pokazał mękę rodziców, którzy nie mogą pozbyć się z domu 25-letniego syna!

PROSZĘ OPowiedzieć O AVRIL...

Od razu urzekła mnie ta dziewczyna. Ma złożoną osobowość, jest zakochana, ale i bardzo



poważna, odpowiedzialna, pracowita, a do tego wszystkiego - ekstremalnie uzależniona od swojej matki. Avril uważa, że Mado jest nieznośna, głupia i wścibska, ale nie potrafi się bez niej obejść. Narzeka, ale ustępuje jej we wszystkim, przekonana, że Mado jest wyjątkową matką. Nie dostrzega, że taka relacja umieszcza ją na pozycji „małej córeczki” i nie pozwala jej stać się wolną kobietą. Punkt wyjścia scenariusza jest świetny: ekstremalnie związane ze sobą matka i córka jednocześnie zachodzą w ciążę. Nie wyobrażam sobie lepszej sytuacji, która uczyniłaby ich relację jesz-

cze bliższą i jeszcze bardziej konfliktową!

NOÉMIE ZALEŻY NA TYM, BY ZARÓWNO SCENARIUSZ, JAK I BOHATEROWIE, MIELI W SOBIE PRZYNAJMNIEJ CZĄSTKĘ REALIZMU. CZY UWAŻA TO PANI ZA KONIECZNE?

Absolutnie! Scenariusz jest jak mapa poszukiwacza skarbów. Jednak, aby poszukiwania nie były chaotyczne, wszystkie, siłą rzeczy fikcyjne, zawarte na tej mapie wskazówki, powinny mieć zaczepienie w rzeczywistości. Pozwala to aktorowi dostrzec odbicie w swojej własnej prawdzie i w odczuciach, i sprawić,

by uniwersalna opowieść stała się bardziej osobista. Później trzeba zacząć grać. Jeśli nie mamy oparcia w czymś konkretnym, w czymś, co istnieje, nie robimy postępów, a jeśli już - to znacznie wolniej. Związki z rzeczywistością dodają nam odwagi!

CZY PODCZAS LEKTURY SCENARIUSZA DOSTRZEGA PANI NATYCHMIAST KOMICZNY LUB DRAMATYCZNY POTENCJAŁ POSTACI, KTÓRĄ MA PANI ZAGRAĆ?

Prawdę mówiąc, traktuję scenariusz jako całość, nie czytam go jedynie z punktu widzenia swojej roli. Natychmiast stawiam się w pozycji widza, zadaję sobie pytanie, czy miałabym ochotę obejrzeć taki film! To wpływa na moją chęć udziału w projekcie. Oczywiście, ważny jest również sam reżyser: mój stosunek do niego, sposób, w jaki rozmawiamy i jak szukamy rozwiązań - oto decydujące kwestie.

JAK PRZYGOTOWUJE SIĘ PANI DO ROLI?

Lubię pracować z coachem, który pomaga mi odkrywać poszczególne „warstwy” moich postaci, nadać im głębię. Wyobrażamy sobie ich przeszłość oczekiwania, nadzieje, rozczarowania. W ten sposób nadaję tożsamość swoim postaciom. Następnie, podczas zdjęć, mogę nadać im gestom, nawet tym najzwyklejszym, odpowiedni charakter, jakiś szczególny rys.

JAKIE CECHY POWINNA POSIADAĆ DOBRA AKTORKA KOMEDIOWA?

Oczywiście - swoiste poczucie rytmu. Ważna jest odrobina autoironii. Chodzi o to, by nie stawiać się w pozycji ofiary, do końca angażować się w swoją rolę, być otwartym na to, co się dzieje. Czasem można nadać rys ko-

miczny sytuacjom, które w zamierzeniu wcale nie miały takie być. Stawiałam pierwsze kroki w teatrze i w małych klubach. To było świetne, ponieważ publiczność natychmiast reagowała na to, co miałam jej do zaproponowania. Śmiech świadczy o natychmiastowym porozumieniu z widzem. Na planie filmowym jest inaczej.

PO RAZ PIERWSZY GRAŁA PANI Z JULIETTE BINO-CHE...

Bardzo się ucieszyłam, gdy dowiedziałam się, że przyjęła rolę Mado. Juliette to wybitna i wspaniała aktorka. Jest bardzo otwarta, nie oszukuje. Lubię obserwować, jak pracuje, jak poszukuje, jak podchodzi do każdej sceny i jak gra. Kieruje się instynktem. Najpierw czuje, potem tworzy. Z zainteresowaniem patrzyłam, jak zostawia sobie pole do działania, kiedy wie, że będzie kilka ujęć. Tymczasem ja boję się próżni, dlatego mam skłonność do tego, by od razu dawać z siebie wszystko (śmiech). Praca z Juliette była fascynująca również dlatego, że jest ona wspaniałą partnerką. Jest bardzo otwarta, bezpośrednia, naturalna, z nikim nie rywalizuje. Prywatnie też jest świetna - radosna i odważna.

A LAMBERT WILSON?

Mógłby być kuzynem Juliette. Jest wesoły, odważny, serdeczny i pracowity... Mają ze sobą wiele wspólnego. Bardzo przyjemnie mi się z nim pracowało.

CO PANI POCZUŁA, OGLĄDAJĄC GOTOWY FILM?

Uważam, że Noémie zrobiła bardzo radosną, optymistyczną i pełną czułości komedię o rodzinie. „mamy2mamy” to fantazja, którą oglą-

damy z uśmiechem, a wręcz - ze śmiechem, lecz która mówi nam wiele prawdziwych rzeczy na temat miłości córki do matki i matki do córki, na temat macierzyństwa. To sprawia, że bywa również bardzo wzruszająca.

JAKIE SĄ PANI NAJBLIŻSZE PLANY?

Niedługo zagram w nowym filmie Éloïse Lang. To będzie komedia z Camille Chamoux i Miou-Miou. Nie mogę się doczekać!

OBSADA

MADO	JULIETTE BINOCHÉ
AVRIL	CAMILLE COTTIN
MARC	LAMBERT WILSON
IRENE	CATHERINE JACOB
DEBULAC	JEAN-LUC BIDEAU
CHARLOTTE	STÉFI CELMA

REALIZATORZY

REŻYSERIA	NOÉMIE SAGLIO
SCENARIUSZ, ADAPTACJA I DIALOGI	NOÉMIE SAGLIO AGATHE PASTORINO
MUZYKA	M
ZDJĘCIA	PIERRE AÏM A.F.C.
PRODUKCJA	CAMILLE GENTET

O FILMIE

GATUNEK	KOMEDIA
CZAS	94 MIN.
KRAJ PRODUKCJI	FRANCJA
PRODUKCJA	FLAMME FILMS GAUMONT FRANCE 2 CINEMA PAN-EUROPEENNE CANAL+ CINE+ C8 FRANCE TELEVISIONS INDEFILMS 5

DYSTRYBUCJA W POLSCE: Best Film CO

KONTAKT:

BEST FILM CO.
ul. Czerniakowska 73/79, 00-718 Warszawa
tel. (22) 887 14 80; fax (22) 887 17 30
www.bestfilm.pl

SERWIS PRASOWY BEST FILM:

Izabela Wierzbńska
iza.wierzbinska@bestfilm.pl
tel. 724 080 725